

FRAGMENT z DZIEJÓW RODZINY.

Badania nad dziejami rodziny słowiańskiej bardzo są zaniedbane. Niewielka ilość rozpraw i artykułów rzuciła zaledwie jakie, takie światło na niektóre kwestye socyologiczne i prawdopodobnie długo jeszcze czekać będziemy na syntetyczną pracę przedstawiającą wyczerpująco rozwój instytucji rodzinnych i społecznych u Słowian, w dobie przedhistorycznej. Kto wie jednak czy opóźnienie to niema i dobrych stron. W chwili obecnej, gdy zagranicą rozpoczęła się pomiędzy socyologami zacięta walka, gdy nowe badania obalają hipotezy uchodzące do niedawna za ostatnie słowo nauki; gdy studia Starckiego, Darguna, Westermarcka, Kautsky'ego, Zieglera i t. i. zachwiały nieomylnie wyniki badań takich po wog na polu socyologii jak Bachofen, Lubbock, Giraud-Teulon, MacLennan, Maine, Spencer, Kohler, Post i t. d.; gdy nawet hipotezy Morgana — mimo niezaprzeczonej i niezaprzeczalnej pomnikowej wartości dzieł jego — napotkały na silną opozycję, a nawet w wielu kierunkach zakwestyonowane lub nawet odrzucone zostały przez nowszych badaczy; w chwili tej lepiej może zacząć, lepiej może gromadząc materiały zrezygnować na razie z syntezy, dopóki się polemika i walka nie uspokoi, dopóki nie wyłonią się z tego chaosu najrozmaitszych hipotez i zapatrywań, jakieś wybitniej zaznaczone kierunki i prądy. Zresztą synteza możliwą będzie dopiero wtedy, gdy zgromadzi się wystarczający zasób materiałów, gdy wyczerpujące monografie przedstawiają nam poszczególne fazy ewolucji organizacji rodzinnej w właściwym świetle, ograniczając się na dokładne zbadanie pewnych jej stopni, bez względu na ich następstwo po sobie.

To też z radością witamy każdy przyczynek, każdą rozprawkę nowe podającą materiały. W ostatnim zeszycie czasop. »Żytie i słowo« znajdujemy taki cenny materiał w rozprawce dra I. Franki pod tyt: »Ślidy snochactwa w naszych horach«¹⁾. Ze względu na jej ważność dla badań nad przeszłością naszego ustroju rodzinnego podaję obszernie jej streszczenie, oraz kilka uwag własnych w tym przedmiocie.

¹⁾ Żytie i słowo, wistnyk literatury, istorii i folkloru wydaje Olga Franko. Rik druhij, kniżka IV. Za Jul i Awhust. Lwiw, 1895, str. 101—104.

Wyraz »snochactwo« (po ros. snochaczestwo) określa zwyczaj napotykaný u niektórych ludów żyjących w ustroju patryarchalnym w »zadrugach« czyli wspólnotach rodzinnych, a polegający na pożyciu małżeńskim teścia z swą synową. Ojciec rodziny, mając nieograniczoną władzę nad swemi dziećmi, żeni syna niedorostka, nie pytając się o jego wolę i chcąc powiększyć ilość sił roboczych z dziewczyną starszą o wiele, zupełnie już dorosłą, a dopóki syn nie dojdzie lat męzkich i nierozwinie się zupełnie pod względem fizycznym, teść zastępuje u swej synowej miejsce nieletniego jej męża.

W Rosyi, w niektórych okolicach w których istnieją jeszcze lub istniały wspólnoty rodzinne, utrzymuje się zwyczaj ten po dzień jeszcze, mimo, że występuje przeciw niemu kościół i państwo. (Laveleye Das Ureigenthum, r. II; Leroy-Beaulieu: Das Reich der Zaren und die Russen, Berlin, 1884, I, 412—3) Najdawniejszą wzmiankę o snochactwie, znajduje dr. Franko u Nestora: »Malując życie i zwyczaje naszych przodków, jeszcze przed zaprowadzeniem chrześcijaństwa — powiada dr. Franko — kronikarz z pochwałą mówi o Polanach, że mają »wstydlivość do swoich synowych i do sióstr i do matek i do rodziców swoich, a synowe do swych świekr i szwagrów większą miały wstydlivość«, — a natomiast Wiatyczanom i Radymiczanom zarzuca pomiędzy innemi i to, że »wobec ojców i synowych niema u nich wstydlivości«. Co prawda świadectwo to nie bardzo wyraźne; możnaby myśleć, że kronikarz, chce odrysować grubsze obyczaje tych plemion, ale nacisk jaki kładzie właśnie na niewstydlivość wobec synowych (rozumie się, że winnymi tej wstydlivości mogą być tylko teściowie) czyni prawdopodobnym domysł, że mowa tu właśnie o snochactwie«.

Bardzo cenne są dalsze materyały podane przez Dra Frankę: »Okolo r. 1623. Teofila z Szczekarowic Ostrogska, kasztelanowa krakowska, wdowa po ks Januszu Ostrogskim, dziedziczka dóbr Skolskich i Tucholskich, położonych wzdłuż rzeki Oporu, wydała instrukcyę dla pobierania kar za różne przekroczenia, popełnione przez swych poddanych tucholskich¹⁾. Punkt szósty tej instrukcyi opiewa: »Jeśliby się też to trafiło, ja ko się to tam znajduje, żeby miał ociec z synową swoją mieszkać w nierządzie, a świadectwo pewne było, tedy go gardłem karać, jednak z dołożeniem się naszym«.

Z słów tych wynika, że »snochactwo« w owych czasach istniało w górach skolskich, a nawet zapewne wydarzać się musiało często,

¹⁾ Instrukcyja ta znajduje się w Bibliotece Ossolińskich Rps. 2.408, przedrukował ją Dr. Fr. Papée w swej pracy: Skole i Tucholszczyzna, Lwów, 1891, str. 118—121.

skoro księżna nie tylko uważała za potrzebne wydać tak drakońską ustawę, ale nawet podać wyraźnie »jako się to tam (t. j. w górach) znajduje«.

O istnieniu »snochactwa« — w innej części Karpat, w Huculszczyźnie, jeszcze w 170 lat po wydaniu instrukcyi przez ks. Ostrogską, bo około r. 1793 — świadczy wiadomość podana przez Hacqueta. Mówiąc o mieszkańcach Pokucia, pod którą to nazwą rozumie on Huculów (Die Gebirgs-Russen oder die wahren Pokutier) powiada Hacquet: »Es ist nicht genug, dass der Pokutier Umgang mit eines anderen Weibe hat, sondern er macht sich auch wenig aus einer Blutschande, nemlich mit seines Sohnes Weib Umgang zu haben. Vor Zeiten war dies mehr im Schwang, als itzo, so wie es noch dermalen in vielen Gegenden Russlands üblich ist«¹⁾; dalej zaś cytuje ustęp z książki Coxe'a²⁾, który w ten sposób opisuje ten niemożliwy zwyczaj panujący u Moskali: »W niektórych okolicach ojciec żeni swego siedmio-, ośmio-, albo dziewięcioletniego syna z starszą dziewczyną, aby z niej — jak tam powiadają — zrobić dobrą i porządną gospodynię. Ojciec którego synową stała się ta dziewczyna, żyje z nią jak mąż z żoną i ma z nią nieraz kilkoro dzieci«.

Chociaż Hacquet pomieszał mieszkańców Pokucia z Huculami, chociaż nie podał nazw wsi, w których napotkał opisany przez siebie zwyczaj, to przecież świadectwo jego musimy uznać, jako bardzo poważne i na jego podstawie stwierdzić możemy istnienie »snochactwa« u Huculów przy końcu XVIII w. Dr. Franko uważając istnienie »snochactwa« jako nierozdzielne od istnienia wspólnot rodzinnych i vice versa, przytacza jako dalszy dowód wyjątek z memoriału przedłożonego w r. 1884 parlamentowi austryackiemu, stwierdzający istnienie wspólnot rodzinnych na Bukowinie w r. 1819³⁾ oraz wzmiankuje o pracy p. Maryi Hanenko (Semejno-ymuszcstwenyjja odnoszenija krestjanskago nasefenija w Elizawetgradskom uizdi w czasop. »Step« chersonskij bełletrystycznyj sbirnyk; Petersb. 1886) o wspólnotach rodzinnych istniejących dziś jeszcze w powiecie elizabetgrodzkim, i kończy twierdzeniem, że u nas, szczególnie

¹⁾ Hacquet: Neueste physikalisch-politische Reisen in den Jahren 1791, 92 und 93 durch die Dacischen und Sarmatischen oder nördlichen Karpathen, Nürnberg, III. Theil, str. 20.

²⁾ Coxe: Reise durch Pohlen, Russland, Schweden und Dänemark, Zürich 1785, 4.

³⁾ Dr. K. Peyrer v. Hennstädt: Denkschrift betreffend die Erbfolge in landwirthschaftliche Güter und das Erbgüterrecht, Wien, 1884, str. 31 i tegoż autora: Regelung der Grundeintheilungsverhältnisse, Wien 1877 str. 21—2 i 66.

na Podgórzu zdarzają się poszczególne wypadki »snochactwa«. Nie zwrócono na nie dotąd uwagi a interesowane osobistości mają wszelką przyczynę nie przyznawać się do tego. Tylko niekiedy sprawa przychodzi przed sąd. Na dowód przytacza Dr. Franko wypadek taki, który przed dziesięciu laty był przedmiotem rozprawy sądowej, w drohobyckim sądzie powiatowym. Ojciec, niestary jeszcze człowiek, wdowiec, ożenił najstarszego syna, »do domu« aby mieć z niego i z synowej »pomoc w gospodarstwie«. Syn widocznie nie był tak młody, jak to bywa w rodzinach w których się zdarza »snochactwo« i nie poddając się woli ojca robił co mógł, aby doprowadzić do rozwodu. Pomędzy innymi zaskarżył ojca do sądu, że tenże »bere się do jeho żinky«. Jeżeli się ożenił — mówił on na rozprawie — to dla siebie, a nie dla ojca. Natomiast ojciec zaklinał się i przysięgał, że nie miał żadnych niemoralnych zamiarów wobec swej synowej: »Koły choć raz moja ruka była na nij ponyzszje pojasa — jak się charakterystycznie wyraził — to kładu się pod najbilszu karu«. W sądzie »dały mu za wiru«.

Oto jak najobszerniejsze streszczenie rozprawki Dra. Franki, do której dodać muszę kilka uwag.

Dr. Franko przytaczając cytat z Nestora powiada, że bardzo jest prawdopodobny domysł, iż kronikarz miał tu na myśli niemoralny — według naszych zapatrywań etycznych — stosunek teścia do synowej. Nie mam pod ręką wydania oryginalnego tekstu Nestora tylko dwa tłumaczenia. Jedno wypisane jest przezemnie z wydania Kotkowskiego, a ustęp cytowany przez Dra Frankę brzmi w niem następująco: Polanie są łagodnego i spokojnego usposobienia: znają wstyd dla synowych, siostr, matek i rodziców swoich i t. d. — Radymiczanie, jak Wiatyczanie i Siewierzanie — sprośnymi byli w mowie wobec ojców i synowych i t. d.¹⁾ Tak samo brzmi tłumaczenie Legera, które również mam przed sobą: Les Polianes — avaient un grand respect pour leurs brus, leurs soeurs, leurs mères, leurs parents i t. d. — Les Radimitchs, les Viatiches et les Severiens — tenaient des propos obscènes

¹⁾ Latopis Nestora: Stary tekst mnicha Ławrentego z XIV. w.; oddział I, część przez Schlözera krytycznie wypracowaną, przepolszczył Juljan Kotkowski, Kijów, 1860, str. 21—23.

devant leurs pères et leurs brus i t. d. ¹⁾). Tłómaczeniu Légera dodaje jednak powagi fakt, iż przyjął je w swej pracy T. Wólkow ²⁾.

Zmienia to zupełnie postać rzeczy. Wątpię, aby Nestor, chcąc zaznaczyć istnienie stosunków zbyt blizkich pomiędzy teściami a ich synowemi, użył wyrażenia »sprośnymi byli w m o w i e«, bo każdy mi przyzna, iż stosunek tego rodzaju platonicznym nie był, polegał na czynach, a nie na »mowie«. Dr. Franko przeoczył widocznie to jedno słówko, które osłabia znacznie znaczenie jego twierdzenia, jakoby cytowany przezeń ustęp kroniki odnosił się do »snochactwa«.

Zgadając się zupełnie na inne wywody Dra Franki, sprzeciwic się muszę jeszcze jednemu jego zapatrywaniu. Oto Dr. Franko twierdzi, że »możemy uważać »snochactwo«, za objaw nieoddzielny od patryarchalnie zorganizowanej wspólnoty rodzinnej czyli za drugi; gdzie znajdujemy ślady wspólnoty rodzinnej tam możemy z góry przypuszczać istnienie »snochactwa« i na odwrót, gdzie znajdujemy ślady »snochactwa«, tam musimy przypuszczać istnienie za drugi«.

Twierdzenie to wydaje mi się zbyt śmiałem i zgodzić się na nie nie mogę. Rozumie się, że »snochactwo« istnieć mogło tylko u ludów lub plemion żyjących w patryarchalnie zorganizowanych rodzinach, w których *pater familias* miał nieograniczoną władzę nad swemi dziećmi. Ale nie mogę znaleźć przyczyny, któraby uprawniała do wypowiedzenia hipotezy, iż każde plemię, każdy lud, którego organizacya społeczna opartą była lub jest na komunistycznym posiadaniu majątku, czy to nieruchomego, czy też ruchomego (u ludów pasterskich, koczowniczych) i na patryarchalnym ustroju rodziny przejść musiał przez okres w którym rozpowszechniony był u niego ogólnie karygodny — według naszego kanonu moralności — stosunek pomiędzy teściem a synową.

Moglibyśmy dojść tą samą drogą do hipotezy, że niema społeczeństwa, niema plemienia na kuli ziemskiej, u któregooby w pewnym okresie jego istnienia, »snochactwo« nie było rozpowszechnionem i nie stanowiło ogólnie przyjętej formy ustroju społecznego. A przecież takiej hipotezy niktby na podstawie faktów przytoczonych przez Dra. Frankę nie przyjął. Jest to generalizowanie faktów nie oparte na dostatecznym zasobie dowodów.

¹⁾ Chronique dite de Nestor, trad. par M. L. Léger, Paris, 1884, str. 9—10.

²⁾ Rites et usages nuptiaux en Ukraine par Théodor Wolkov, Paris (mam w ręku odbitkę z czasop. L' Anthropologie, bez roku) str. 165.

Bastian przypisując — nie zawsze słusznie — powstanie rozmaitych form pierwotnych rodziny, przeważnie prawu silniejszego mężczyzny nad słabszą odeń fizycznie kobietą, wypowiada o »snochactwie« następujące zdanie, słuszne poniekąd i zgodne z zapatrywaniem Dra. Franki: »Das Recht des Stärkeren macht sich auch in der Gewalt des Vaters geltend, in dem sich derselbe, durch Verheiratung seines noch unmündigen Sohnes, die Braut (die auch in Russland ihren Bräutigam früher auf den Armen tragen mochte) aneignet und da diese dann nach dem Aufwachen ihres Mannes zu alt geworden ist, vermählt auch dieser wieder, um eine Beischläferin zu gewinnen, seinen kaum geborenen Sohn« ¹⁾. Bastian opiera się zapewne na wiadomości o istnieniu tego zwyczaju w Rosyi, jak wnioskować można ze słów; »die auch in Russland i t. d.« O istnieniu »snochactwa« w Rosyi przed usamowolnieniem włóścian opowiada także Haxthausen ²⁾, Le Bon ³⁾ jak i Leroy-Beaulieu (o którym wspomina również Dr. Franko), który mówi, iż ojciec rodziny, wskutek zwyczaju wczesnego żenienia się, nie bardzo jeszcze stary, stawia do swych synowych pewne wymagania, przeciw którym synowie jego, zbyt młodzi i podlegający ślepo woli ojca, nie śmia oponować ⁴⁾. To samo powtarza również Letoureneau ⁵⁾.

U Westermarcka znajdujemy następujący ustęp: »Niezwyczajny rodzaj wielomeżstwa istnieje u Reddy'ów ⁶⁾. Zdarza się iż młoda kobieta mająca lat szesnaście do dwudziestu wychodzi za pięcio- lub dziesięcioletniego, a nawet i młodszego jeszcze chłopca. Po zawarciu małżeństwa żyje ona z innym mężczyzną, bliskim krewnym ze strony matki, często z wujem swym a nawet czasem z ojcem swego nieletniego męża, który uchodzi za ojca potomstwa w tych związkach spółzonego. Gdy mąż ten dojdzie do wieku męskiego, żona jego jest już starą babą, od której się już potomstwa własnego spodziewać nie może. Wtedy wchodzi on w stosunek z żoną innego dzieciaka, który znów staje się de nomine ojcem jego dzieci. Podobny zwyczaj panować ma u kasty

¹⁾ Bastian: Ueber die Eheverhältnisse, Zeitschrift für Ethnologie, tom VI. (Berlin, 1874) str. 389.

²⁾ Transkaukasien, Leipzig, 1856, uwaga na str. 403.

³⁾ L'homme et les sociétés, Paris, 1881, tom II, str. 295.

⁴⁾ Leroy-Beaulieu: L'empire des Tsars et les Russes, tom I, str. 408.

⁵⁾ La sociologie d'après l'ethnographie. Paris, 1880, str. 255.

⁶⁾ Plemię drawidyjskie w Indyach południowych.

Wellalahów w Coimbatore¹⁾). Ciekawe jest jeszcze to, że syn — nie wiedząc zwykle kto jest jego ojcem — dziedziczy zawsze po mężu swej matki²⁾). Młody małżonek dorósłszy posiada już czworo lub pięcioro dzieci de nomine własnych; widziano piętnastoletnich ojców mających dwunastoletnich synów³⁾).

U Ossetów, żyjących w patryarchalnych rodzinach, ojciec żeni swego sześcioletniego syna z czternasto- lub szesnastoletnią dziewczyną, a potomstwo z jego związków z synową uważane jest oficjalnie za jego wnuków⁴⁾). O Ostjakach posiadamy analogiczne wiadomości⁵⁾).

U Brytów, — jak zauważył C e z a r — synowie i ojcowie posiadali żony wspólnie: »uxores habent deni duodenique inter se communes et maxime fratres cum fratribus, parentesque cum liberis⁶⁾«. Była to zatem poliandrya, ale poliandrya pokrewna »snochactwu«.

Oto wszystkie wiadomości o »snochactwie« jakie znalazłem przewertowawszy poważną liczbę prac etnologicznych i zbiorów materiałów. Wiadomości tych jest tak mało, że na ich podstawie żadnych pozytywnych wniosków oprzeć nie można.

A przecież, gdyby hipoteza Dra. Franki była słuszną, musieliśmy napotkać mnóstwo śladów i faktów »snochactwa«, gdyż znaleźlibyśmy je u wszystkich ludów i plemion żyjących w patryarchalnych rodzinach i w komunizmie majątkowym, a plemion takich i ludów jest jeszcze wiele, i było jeszcze więcej. Watpię bardzo aby tak ważny objaw socyologiczny, jak »snochactwo« uszedł uwadze podróżników i etnologów.

¹⁾ Westermarck: Geschichte der menschlichen Ehe, Jena 1890, str. 455. O zwyczajach tym wspominają także: Lubbock, Die Entstehung der Civilisation, Jena, 1875, str. 64. Bastian l. c. str. 388; Schlagintweit: Indien in Wort und Bild, Leipzig, 1880, tom I, str. 100; Letourneau: La sociologie d' apres l' ethnographie, Paris, 1880, str. 335; Starcke: Die primitive Familie in ihrer Entstehung und Entwicklung, Leipzig, 1888, str. 167—8; Hellwald, Die menschliche Familie, Leipzig, str. 249—50.

²⁾ Westermarck, l. c. str. 109.

³⁾ Bernhöft, Altindische Familienorganisation w Zeitschrift für Vergleichende Rechtswissenschaft, tom, IX, Stuttgart, 1891, str. 20.

⁴⁾ Haxthausen, l. c., II, 23; Klemm, Allgemeine Kulturgeschichte der Menschheit Leipzig 1848—52, tom X, str. 79; Ausland, 1876, str. 107 i 165.

⁵⁾ Ahlqvist, Unter Wogulen und Ostjaken. Acta societatis scientiarum Fennicae. tom XIV, Helsingfors, 1885, uwaga na str. 292; Westermarck, l. c., str. 456.

⁶⁾ Caesar, De bello galico, V, 14.

Pozostaje nam jeszcze zastanowić się nad przyczynami, które mogły wywołać »snochactwo« i nad warunkami wśród których mogło ono istnieć.

Bardzo słusznie zaznacza Dr. Franko, iż chęć pozyskania sił roboczych mogła powodować ojców mających synów, do żenienia tychże w bardzo młodym wieku, aby w synowej zdobyć młodą i silną robotnicę. Poza granicami Europy, w krajach o ludności stojącej na niższym stopniu cywilizacji, męczyzna może się żenić w młodszy wieku, bo pozyskiwanie ekonomicznych potrzeb życia jest tam o wiele łatwiejsze, a żona nie tylko nie jest w tym kierunku ciężarem dla męża, ale owszem pomocnicą w pozyskiwaniu pożywienia, a nawet bardzo często, sama się o wyżywienie rodziny starać musi. Dzieci nie wymagając żadnego kształcenia, któreby ojca rodziny na wydatek narażało, są dlań źródłem dochodu, jako siły robocze. Do pewnego stopnia stosują się te uwagi do rolnictwem się zajmujących mieszkańców Europy. Żona rolnika pomaga mu w pracy na polu, około bydła i kieruje gospodarstwem domowem i z tego też powodu lud wiejski żeni swych synów jaknajwcześniej, aby zapewnić sobie większą ilość kobiecych rąk do pracy. Naturalnie, że wskutek tego wczesne małżeństwa są na kuli ziemskiej bardzo rozpowszechnione, tam gdzie ustawy państwowe nie oznaczyły minimalnego wieku w którym małżeństwa zawierane być mogą. Słusznie zauważył Ploss, że u ludów mniej cywilizowanych, które kobietę uważają za przedmiot służący do zadowolenia popędów, lub za siłę roboczą małżeństwa zawierane bywają bardzo wcześnie, podczas gdy z postępem cywilizacji, minimalny wiek w którym małżeństwo zawarte być może, podnosi się coraz wyżej, naturalnie z uwzględnieniem wcześniejszej lub późniejszej dojrzałości fizycznej, zależnej od położenia geograficznego danego kraju ¹⁾.

U ludu naszego małżeństwa zawierają się przeważnie ze względów ekonomicznych. Z mnóstwa dowodów przytaczam tylko uwagi p. Z. Wasilewskiego: »Rodzina (w Jagodnem) przedstawia jednostkę gospodarską, ekonomiczną. Miłość zobowiązywać może do małżeństwa ludzi niezależnych od władzy ojcowskiej lub nieposiadających ziemi wyrobników. Normalne małżeństwo jest połączeniem dwóch kapitałów, dwóch par rąk do pracy w celu wspólnego gospodarstwa« ²⁾. W innym miejscu tenże autor powiada: »Zdolno-

¹⁾ Ploss, Das Weib in der Natur und Völkerkunde, Leipzig, 1887, tom I, str. 184.

²⁾ Jagodne, zarys etnograficzny, skreślił Zygmunt Wasilewski, Warszawa 1889 str. 69.

ścią do pracy mierzy on (t. j. Jagodzianin) wartość ludzi... tą miarą ocenia narzeczony swą przyszłą, urodę jej stawia na drugim planie. Jeżeli o miłości w zalotach może być mowa, to Jagodzianin kocha się nie w pannie, ale w jej rękach »robotnych«. Próżniakowi śpiewają;

Kasiuniu moja naucz się robić,
Bo cię nie weźmie żaden królewicz«¹⁾.

Kobieta cenioną jest nie tylko jako żona, ale i jako matka. »Żony są kapitałem męża, a dzieci, których się on od nich spodziewa, to procent od tego kapitału« — powiada Buchner o Kameruńczykach²⁾. Brak miejsca nie pozwala mi rozpisywać się szerzej w tej kwestyi; mogę tylko wskazać na niektóre bardzo ważne uwagi, odnoszące się do ludów stojących na niższym stopniu cywilizacji.

Dargun, zaznaczając zupełną odrębność i niezależność istnienia władzy ojcowskiej w rodzinie od zapatrywań na pochodzenie, a co za tem idzie od przyjętych systemów pokrewieństwa, utrzymuje i udowadnia że plemię uznające tylko pokrewieństwo przez matki³⁾, może mimo to żyć w rodzinach podległych tylko nieograniczonej władzy ojca⁴⁾; obojętność co do legalności pochodzenia dzieci napotyka się często, obok wysoko rozwiniętej władzy patryarchalnej. Związek małżeński ma tu cele ściśle ekonomicznej natury to jest: posiadanie żony i jej dzieci na własność, jako siły robocze. To samo powiada Lippert: »Es ist ganz natürlich, dass in Gegenden, wo Reste alter, wilderer und zugleich milderer Organisationsverhältnisse die lediglich der Lust dienende Begegnung der Geschlechter erleichterten, der Mann eine Frau am wenigsten um solcher Lust wegen zur Ehe nahm und verhältnismässig theuer erkaufte. Die Ehe hat für ihn einen anderen Zweck: er will Kinder gewinnen und erziehen lassen, Kinder die sein eigen wären, eine Vermehrung seiner Habe an sich und eine erhöhte Erwerbs- und Vertheidigungshilfe für ihn⁵⁾.«

¹⁾ Tamże, str. 81.

²⁾ Max. Buchner; Kamerun, Leipzig, 1887, str. 31.

³⁾ Zob. mój artykuł: Z dziejów pierwotnej rodziny, „Lud“, zeszyt 2-gi (maj) str. 37.

⁴⁾ Dargun: Mutterrecht und Vaterrecht, Leipzig 1892, str. 3 i 4. „Das Mutterrecht setzt weder voraus, dass die Vaterschaft gleichzeitig unbeachtet oder gar unbekannt ist, noch das die Mutter innerhalb der Familie herrschen müsse. Die begriffliche Verbindung zwischen Mutterrecht und Matriarchat ist ebenso unhaltbar, als die zwischen Mutterrecht und Promiscuität“, a dalej: „Der Vater kann Tyrann im Hause sein, unbeschränkter Herrscher über Leben und Tod seiner Frau und ihrer Kinder... ohne doch mit den Kindern im Verhältniss rechtlich relevanter Vaterschaft zu stehen“.

⁵⁾ Lippert, Die Geschichte der Familie, Stuttgart, 1884, str. 118.

Tam gdzie wielożeństwo i małżeństwo przez kupno jest rozpowszechnionem, mąż kupuje jaknajwięcej żon, aby mieć jaknajwięcej dzieci. Dzieci przedstawiają ogromną wartość, córki jako towar na sprzedaż, synowie jako siły robocze. Kafr dla którego córka przedstawia wartość trzydziestu wołów starać się będzie o posiadanie jaknajwiększej ilości córek.

Indyanie pragną posiadać jaknajwiększą ilość potomstwa. U Majasów małżeństwa niemające dzieci starają się przebłagać bóstwa, których gniew jest przyczyną ich bezpłodności, przeróżnieni ofiarami. »Obyś miał dużo dzieci i potomków« oto zwyczajne błogosławieństwo lub pozdrowienie na Madagaskarze, a śmierć bezpotomna jest tam uważaną za najstraszniejsze nieszczęście ¹⁾, tak samo jak u murzynów ²⁾ i u Persów ³⁾. Japońskie przysłowie powiada, że »przyzwoici ludzie mają dużo dzieci« ⁴⁾, Szamanie Sybiryjscy uważają za szczyt szczęścia posiadanie mnóstwa wołów i dzieci ⁵⁾. »Kto nie ma dzieci, niema szczęścia« powiadają południowi Słowianie ⁶⁾. Przykładów takich możnaby przytoczyć mnóstwo.

Brak potomstwa uważany jest powszechnie jako wielkie nieszczęście. Kobieta zamężna niemająca dzieci jest przedmiotem ogólnej pogardy ⁷⁾. U wielu ludów panuje zwyczaj, iż mąż nieplodną żonę porzuca ⁸⁾, a tam gdzie rozpowszechnione jest małżeństwo przez kupno, rodzice żony zwrócić mu muszą otrzymaną za córkę zapłatę. Wszędzie niepłodność jest przyczyną uprawniającą do rozwodu.

Ciekawy zwyczaj napotykaný w Kordofanie u plemienia Dżebel-Taggele'ów, opowiada Letourneau: Une femme étant reconnu stérile, avant de la répudier, le mari convoquait bruyamment tous ses parents mâles, qui après un festin, avaient tous des rapports intimes avec l' epouse bréhaigne! ⁹⁾ Podobny zwyczaj istnieje w Abi-

¹⁾ Westermarck, l. c. str. 378.

²⁾ Waitz: Antropologie der Naturvölker, Leipzig, 1859—72, tom, II, str. 121.

³⁾ Polak: Persien das Land und seine Bewohner, Leipzig, 1865, tom I, str. 118.

⁴⁾ Rein: Japan nach Reisen und Studien, Leipzig, 1881, tom I, str. 490.

⁵⁾ Georgii: Beschreibung aller Nationen des russischen Reichs, Petersburg, 1776, str. 382.

⁶⁾ Krauss: Sitte und Brauch der Südslaven, Wien, 1885, str. 591.

⁷⁾ Westermarck, l. c., zestawia w uwadze 7-mej na str. 379, ludy u których zaprawianie to jest rozpowszechnione.

⁸⁾ Tamże str. 379; Lippert: Kulturgeschichte der Menschheit in ihrem organischen Aufbau, Stuttgart, 1887, tom II, str. 106; Hellwald, l. c., str. 339; Letourneau, L'évolution du mariage et de la famille, Paris, 1888, str. 284—309.

⁹⁾ Letourneau, l. c., str. 291.

synii, gdzie kobieta, której zarzucono nieplodność oddaje się, aby zostać matką, każdemu mężczyźnie, którego spotka ¹⁾.

W związku z tem stoją inne zwyczaje, w naszym pojęciu wysoce niemoralne. W Sparcie, gdy mąż sądził, iż brak dzieci jego jest winą, odstępował swe prawa małżeńskie innemu młodszemu mężczyźnie a potomstwo z związków tego mężczyzny z swą żoną uważał za swoje. Wdowom bezdzietnym których mężowie zginęli na wojnie lub umarli bezpotomnie, dawano mężów z urzędu, a dzieci z tych związków były następcami i dziedzicami zmarłych lub poległych ²⁾. Letourneau przytacza zdanie Solona, który pozwalał żonie starego męża, za pozwoleniem tegoż, wyszukać sobie młodego zastępcę jego pomiędzy najbliższymi krewnymi męża ³⁾. U Germanów zwyczaj ten był również rozpowszechniony ⁴⁾ a przykłady podobnego postępowania, ale vice versa znajdujemy w starym Testamencie: »Sarai tedy żona Abramowa nie rodziła dzieci, ale mając niewolnicę Egipcyankę imieniem Agar, rzekła mężowi swemu: Oto zamknął mnie Pan, abych nie rodziła. Wnijdź do sługi mojej, ażali śnąc wzdry z niej będę miała dziatki. A gdy on przyzwolił na prośbę jej, wzięła Agarę Egipcyankę, sługę swą . . . i dała ją mężowi swemu za żonę« ⁵⁾. Dalej czytamy: »Widząc tedy Rachel, że nieplodną była zajrzała siostrze swej i rzekła mężowi swemu: Daj mi dzieci, inaczej umrę. Której Jakób rozgniewany odpowiedział: Zażem ja za Boga, który cię zbawił owocu żywota twojego. A ona: Mam, powiada, służebnicę Bałę, wnijdź do niej, aby porodziła na kolanach moich, ażebym miała syna z niej. I dała mu Bałę w małżeństwo, która gdy wszedł mąż do niej, poczęła i porodziła syna. I rzekła Rachel: Przysądził mi Pan i wysłuchał głos mój, dawszy mi syna« ⁶⁾. Wreszcie w Deutoronomium znajduje się ustęp następujący: »Gdyby mieszkali bracia pospołu, a jeden z nich zszedłby bez potomstwa, żona zmarłego nie pójdzie za innego, ale ją pojmie brat jego i wzbudzi nasienie brata swego i pierwodnego z niej

¹⁾ Hellwald, l. c., 139.

²⁾ Westermarek, l. c., str. 379; Letourneau, l. c. str. 242 i 276; Lippert, Geschichte der Familie str. 120.

³⁾ Letourneau, l. c., str. 276.

⁴⁾ Grimm, Deutsche Rechtsalterthümer, Göttingen, 128, str. 443.

⁵⁾ Genesis, XVI, 1—3. tłumaczenie Wujka, tom I, (Lwów, 1840) str. 35.

⁶⁾ Genesis, XXX, 1—6. Tamże str. 57.

syna imieniem jego nazowie, aby nie było zgładzone imię jego z Izraela«¹⁾).

Zdaniem przeważnej części badaczy, pragnienie posiadania potomstwa wynikało z rozpowszechnionej bardzo czci przodków: »Rozwój kultu przodków — powiada Spencer — który, żądając od każdego mężczyzny składania ofiar na grobach jego bezpośrednich i bardziej odległych przodków męzkich, pozwala mu zarazem spodziewać się, że duch jego będzie miał takie same ofiary od jego syna i daje jeszcze początek pobudce do przenoszenia dzieci płci męskiej nad córki. Wyniki owej pobudki uwydatniają się w dzisiejszych czasach wśród Chińczyków, gdzie szczególnie opłakuje się śmierć syna z powodu, iż nie będzie miał już kto składać ofiar na grobie i gdzie nieodzowna, wynikająca ztąd potrzeba syna, usprawiedliwia nałożnictwo, jakkolwiek, gdy kto ma synów prawowitych (córki nigdy nie wchodzi w rachubę) branie nałożnic uważa się za rzecz naganną. Przypominając sobie freski i papiirusy egipskie, oraz podobne świadectwa, zawierające się w pomnikach asyryjskich, a wskazujące, że ofiary przodkom przynoszone były przez ich potomków męzkich, — przypominając nadto, że wśród dawnych Aryjczyków, bądź Hindusów, bądź Greków lub Rzymian, córka nie mogła wykonywać takich obrzędów — spostrzegamy w jaki sposób ta rozwinięta forma religii, wzmacniając podległość synowską, jednocześnie dodawała bodźca troskliwości rodzicielskiej o synów, lecz nie o córki«²⁾).

»Obawa nie pozostawienia po sobie synów, któraby spowodowała w przyszłości brak czci własnego ducha nie posiadającego potomstwa mężczyzny jest i była rozpowszechnioną u wszystkich ludów wschodniej Azji, i występuje wybitnie u Egipcyan« — powiada Lippert³⁾).

Oprócz czci przodków wymienia Spencer jako przyczynę dążenia do posiadania potomków płci męskiej »nagłąca potrzebę powiększenia liczby wojowników« i »święty obowiązek zemsty krwawej . . . uznawanie tego obowiązku wytwarza troskę o posiadanie przedstawiciela męskiego, któryby pomścił się na tych, co byli sprawcami krzywdy«⁴⁾).

1) Deuteronomium, XXV, 5—6, tamże, str. 283. Ustęp ten odnosi się do tak zw. „lewiratu“, który jednak pod względem niżej poruszonym ma związek z „snochactwem“.

2) Spencer: Zasady socjologii, Warszawa, 1889, tom II, 277. Zob. także: Max Müller, Anthropologische Religion, Leipzig, 1894, str. 125—132.

3) Spencer, l. c. II. str. 276—7.

4) Lippert, Kulturgeschichte, tom II., str. 507—508.

Bezsprzecznie jednak ekonomiczne przyczyny były i są najsilniejszą pobudką w tym kierunku, chociaż nie wykluczają one współdziałania innych czynników. W pierwszych latach ich życia, wyżywienie dzieci jest bardzo łatwym, wkrótce stają się one pomocą w wszystkich pracach mających na celu pozyskanie pożywienia.

W wielu wypadkach powstanie »snochactwa« datuje się zapewne jeszcze z czasów, gdy wszystkie wymienione wyżej przyczyny mogły być czynnymi; być może jednak, że w wielu wypadkach, szczególnie jeżeli napotykamy »snochactwo« u ludów stojących na wyższym stopniu cywilizacji powstanie tego zwyczaju przełożyło należy na okres późniejszy.

Gdy bądź to zaprowadzenie chrześcijaństwa bądź to inne czyniki spowodowały przejście z ustroju poligamicznego do monogamii, i to do przymusowej monogamii, wtedy »snochactwo« mogło być środkiem do pozyskania, choćby tylko jednej jeszcze żony, któraby coram publico t. j. wobec władz duchownych i świeckich, uchodziła za synową.

A ze strony kobiety przyczyną do zawarcia związków niestosownych często co do wieku mogła być chęć zapewnienia sobie bytu. »U Komanszów dziewczęta młode często wychodzą za starych mężczyzn jeżeli pewne są, że będą miały co jeść«.

Przyczyny takich związków istnieją i u społeczeństw, stojących na najwyższym stopniu cywilizacji. W innej nieco formie napotykamy kupowanie żon z tą różnicą, że ekonomiczny czynnik »pozyskania siły roboczej« nie gra tu żadnej roli. *Adolf Strzelecki.*

LUD HRUBIESZOWSKI. *)

I.

Jeżeli należysz, czytelniku, do rzędu tych ludzi, którzy interesują się własnym krajem i lubią poznawać naocznie różne jego okolice, i jeżeli w wędrowce swej zawadzisz także o powiat hrubieszowski, a będzie to latem, — to niewątpliwie przeklniesz swą podróżomanję, a to dla wielu względów. Naprzód nic nie zobaczysz, bo nieprzenikniony wzrokiem obłok kurzawy otoczy cię ze wszech

*) O ludzie hrubieszowskim zob. także: Kolberga Chełmskie. A. St.